


Grzegorz Zając  <https://orcid.org/0000-0003-1397-1060>
Uniwersytet Jagielloński

Kraszewski-powieściopisarz „na ścieżce”... – tylko chciał nią pójść czy rzeczywiście „poszedł”?

Kraszewski as the Novelist “on the Path” – Did He Just Want to Follow This Path or Did He Actually Follow It?

Abstract: The article is dedicated to the reflexions on the manner, in which the opinions formed by Józef Ignacy Kraszewski in his statements concerning his writing path and the desired development directions of his literary career that date back to the 30s of the 20th century correspond with the first novels of this author that were created at the preliminary stages of Romantic tendencies taking shape in the national prose fiction. The main focus of the article are *Mister Walery* and *Big World of a Small Town* whose literary profile delineated by the autothematic comments as well, was confronted with the critical reflection of the author included in such article as *A Quick Look at the Path I Took* (1832) or *On Polish Novelists* (1836).

Keywords: Józef Ignacy Kraszewski, realism, prose, novel, literary critique, autothematism

Streszczenie: Artykuł poświęcono rozważaniom nad tym, w jaki sposób sądy formułowane przez Józefa Ignacego Kraszewskiego w pochodzących przede wszystkim z lat 30. XIX wieku wypowiedziach na temat jego drogi pisarskiej, ale też pożądanym kierunków kształtowania się twórczości powieściowej, korespondowały z pierwszymi – powstałymi u początków zarysowywania się tendencji romantycznych w rodzimej prozie fikcjonalnej – powieściami tego autora. Głównym przedmiotem uwagi są tutaj utwory *Pan Walery* i *Wielki świat małego miasteczka*, których literacki, określany także przez autotematyczne komentarze, profil został wstępnie skonfrontowany z krytyczną refleksją pisarza, zawartą w takich między innymi artykułach, jak *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem* (1832) czy *O polskich romansopisarzach* (1836).

Słowa kluczowe: Józef Ignacy Kraszewski, realizm, proza, powieść, krytyka literacka, autotematyzm

Będąc dojrzałym już pisarzem, Józef Ignacy Kraszewski zawarł w jednym z listów przesłanych do redakcji „Gazety Warszawskiej”, wydrukowanym tam na przełomie czerwca i lipca 1852 roku, taką oto, stanowczą w tonie deklarację:

Co do mnie, mało się bardzo troszczę o los moich powieści, o sąd o nich dzisiejszy, o sądy jutrzejsze, jeżeli jutra dożyją. Mam cel przed sobą, idę do niego, a mało mnie obchodzi, jeżeli go ktoś dostrzec nie potrafi¹.

Podkreślany tutaj brak troski o opinie recenzentów i czytelników na temat kolejnych jego utworów wiązać należy również, a może nawet przede wszystkim, z określoną topiką, w zgodzie z wielowiekową tradycją wywyższającą twórcę ponad nierozumiejące go otoczenie. W kontekście niniejszych rozważań istotniejsze wydaje się jednak słyszalne w tych słowach akcentowanie przez Kraszewskiego znaczenia jego pisarskiej (w tym wypadku: powieściopisarskiej) świadomości. Świadomości – co ważne – której kształtowaniu dawał wyraz także w licznych wypowiedziach o charakterze krytycznym od samych początków swojej przygody z powieścią. Notabene, już wtedy, na przełomie trzeciego i czwartego dziesięciolecia XIX wieku, z prowokacyjną cokolwiek dezynwolturą zwracając się do mającej czytać jego pierwsze teksty publiki:

[...] źle czy dobrze, sam sobą się contentuję i piszę. Wolno sądzić, co się podoba².

Rozważając nad powieściowymi juveniliami Kraszewskiego – nad tekstami otwierającymi pierwszą, „przedwołyńską” dekadę tej twórczości³ – i jego dotyczącymi powieści⁴ wystąpieniami z tamtego czasu, szczególną uwagę wypada zwrócić właśnie na szkic *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem*, datowany na 1 kwietnia 1832 roku i podpisany, jak spora część powstałych wówczas literackich prac autora, nazwiskiem Kleofasa Fakunda Pasternaka. Wymieniony

¹ Zawierający przywołane stwierdzenia fragment tej korespondencji ukazał się w numerze 172 (z 4 VII) wspomnianego pisma, w rubryce *Listy J.I. Kraszewskiego do redakcji „Gazety Warszawskiej”*. Cyt. za: J.I. Kraszewski, *Kilka słów o powieści* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 120.

² J.I. Kraszewski, *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, dz. cyt., s. 28. Kolejne przytoczenia tego artykułu – za wskazanym wydaniem. Po każdym z nich zostanie podana w nawiasie informacja dotycząca strony, na której znajduje się źródło cytatu.

³ W istocie okres ten kończy się około roku 1837, na poziomie literackim przynoszącego przede wszystkim prace nad postrzeganą potem jako *tout court* „romantyczna” (zob. m.in. E. Warzenia, „*Powieści romantyczne J.I. Kraszewskiego*” [w:] *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963, s. 117 i n.), choć w rzeczywistości pozostającą pod wyraźnym wciąż wpływem prozy sentymentalnej, powieść *Poeta i świat*, w całości opublikowaną po raz pierwszy dwa lata później: J.I. Kraszewski, *Poeta i świat. Powieść*, Poznań 1839. Por. np. W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973. Monografista pisarza – podobnie jak to uczyniono w poświęconym Kraszewskiemu tomie *Bibliografii literatury polskiej „Nowy Korbut”* (t. 12, oprac. S. Stupkiewicz, I. Sliwińska, W. Roszkowska-Sykalowa, Kraków 1966) – dzieli jego biografię literacką na cztery, wskazywane w tytułach poszczególnych części rozważań, fazy, przy czym osiedlenie się na Wołyniu miałooby wyznaczać początek drugiej z nich, następującej po „powieściach i opowiadaniach młodzieńczych” (s. 27).

⁴ Terminem tym – niezależnie od używania go przez Kraszewskiego, zwłaszcza w początkowym okresie, wymiennie z „romansem” – posługujemy się tu konsekwentnie w jego ukształtowanym w późniejszych dziesięcioleciach znaczeniu, wskazującym na zarówno historyczną, jak i strukturalną odrębność nazywanej w ten sposób formy literackiej, grupującej wielowątkowe fabuły prozatorskie określonego typu, istotnie odmiennego od tego, co określa gatunkową tożsamość romansu.

artykuł ciekawy jest także z tego względu, że napisany został niedługo po opublikowaniu przez Kraszewskiego dwóch pierwszych jego utworów dających się postrzegać w kategoriach powieści⁵, tymczasem wydrukowano go dopiero w roku 1837, kiedy przecież i jako prozaik, i jako krytyk-obszernik życia literackiego przeszedł już pewną drogę, miał więc prawo operować odmienną, nieco bogaciej wykorzystującą jego własne pisarskie doświadczenia, perspektywą.

Mało tego, interesujący nas tekst ukazał się wtedy w charakterze przedmowy do zupełnie innego prozatorskiego dziełka Kraszewskiego, a mianowicie: znanego w urwkach już wcześniej utworu *Dwa a dwa cztery, czyli piekarz i jego rodzina*⁶, z racji swej literackiej słabości tyleż niekorespondującego z językową swadą i myślową dojrzałością wyraźnie widocznymi w znaczących fragmentach *Rzutu oka...*, ile odstającego w warstwie kreacji powieściowego świata i konstruowania narracji od tytułów przywołanych powyżej, przez co dalekiego od miarodajności, gdy idzie o ogląd „ścieżki, którą poszedł” późniejszy twórca *Brühla*. Ścieżki nie tylko rozumianej jako określony, ujmowany poprzez kryteria genologiczne „rodzaj pisania” (s. 25), ku czemu mogłyby kierować wyjaśnienia, od których dotyczący jej artykuł się rozpoczyna, ale też widzianej jako przestrzeń jego własnych wyborów artystycznych, wynikających z takiego, a nie innego rozumienia funkcji literatury i reakcji na kolejne zjawiska wyznaczające kierunki rozwoju ówczesnej prozy fikcjonalnej. Inna sprawa, że wyborów dosyć szybko przez samego autora – miejscami przesadnie chyba krytycznego wobec swoich młodzieńczych dokonań – surowo i z lekceważeniem ocenionych, co dobrze ilustruje opinia, którą zawarł we wspomnieniowym felietonie *O różnych rzeczach*, opublikowanym w roku 1838:

Byłem bardzo młody i nadto młody, kiedy zacząłem pisać; wyobraziłem sobie dziecinnie, że dość jest chcieć, żeby zrobić dobrze; wyobraziłem sobie, że przeczułem świat i ludzi – bo znać ich nie mogłem – pisałem więc; z początku mi odradzano, potem śmiać się zaczęto. I w istocie było z czego⁷.

⁵ Mowa o wydanych rok po roku: *Panu Walerym* (Wilno 1831) i *Wielkim świecie małego miasteczka* (Wilno 1832). Zauważmy przy tym, że ich twórca, pozostając w aurze właściwego ówczesnej refleksji nad prozą fabularną terminologicznego rozchwiania, już w pierwszym zdaniu wzmiankowanego tekstu używa w odniesieniu do nich pojęcia... „powiastki” (s. 24). Co ciekawe, określenie to pojawiło się też na karcie tytułowej tamtej edycji *Wielkiego świata...*, podczas gdy wcześniejszy *Pan Walery* został opatrzony podtytułem *Powieść z XIX wieku*.

⁶ Zob. K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Dwa a dwa cztery, czyli piekarz i jego rodzina. Powieść*, Wilno 1837. Jeden z późniejszych rozdziałów tego utworu – *Wieczór, czyli przypadki peruki* – ukazał się w „Noworoczniku Litewskim na rok 1831” (Wilno 1830, s. 285–295).

⁷ Cyt. za: J.I. Kraszewski, *[O samym sobie]* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, dz. cyt., s. 44–45. Wydając ten tekst, Stanisław Burkot dokonał – jak widać – zmiany tytułu, uznawszy, że „oryginalny [...] nie odpowiadał treści” (tamże, s. 260). Pierwodruk: J.I. Kraszewski, *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne*, t. 1, Wilno 1838, s. 113–116.

Niezależnie jednak od treści podobnych autokomentarzy i oceny rzeczywistej skali literackich błędów młodości Kraszewskiego – skądinąd, zdecydowanie bardziej niż w pierwszych powieściach rzucających się w oczy w jego wczesnych próbach opowiadań czy obyczajowych obrazkach, drukowanych wtedy na łamach wileńskich bądź petersburskich czasopism⁸ – wypada odnotować, że już jako bardzo młody, ledwie osiemnastoletni człowiek próbował on dzielić się refleksją nad samą formułą swojego pisania. Nad obieraną przez siebie konwencją gatunkową i bliskim mu, ujawniającym się poprzez określone jej wykorzystanie, sposobem postrzegania świata, a w konsekwencji kształtowania fikcji literackiej. Świadczą o tym spostrzeżenia, o jakie pokusił się jeszcze w 1830 roku, zabiegając o publikację *Pana Walerego* oraz *Wielkiego świata małego miasteczka* i redagując na tę okoliczność *Prospekt na dzieło „Kilka obrazów towarzyskiego życia”*, bo pod tym właśnie szyldem obie powieści miały się ukazać, stanowiąc kolejne części tak pomyślanego cyklu⁹.

To tam Kraszewski, zanim jeszcze mógł, choćby z niewielkiej odległości, spojrzeć wstecz na ścieżkę, na którą jako pisarz zdecydował się wejść i którą chciał podążać, jednoznacznie wypowiedział się przeciw „zdziczałym imaginacji utworom”¹⁰ jako wyznaczającym niewłaściwy, niepożądany kierunek ewolucji formy powieściowej. A co istotniejsze – także dlatego, że miało na wiele lat stać się swego rodzaju mottem jego przemyśleń nad powieścią, naczelnym postulatem Kraszewskiego-krytyka – przeciwstawił tamtym „żywe i wierne obrazy naszego pożycia”¹¹, tyleż dystansując się względem tradycji romansopisarstwa, z jego inklinacją do ukazywania nierealistycznie umotywowanych, nadzwyczajnych („dziwnych” – powie sam autor¹²) wypadków, ile – można sądzić – od zjawisk wpisujących się na rozmaite sposoby w estetykę romantyzmu, wtedy od niedawna zyskującą poczesne miejsce także w polskiej literaturze. Rozwinięciem tych przeciwieństw będzie pamiętna definicja powieści, sformułowana przez Kraszewskiego kilka lat później w przeglądowym artykule *O polskich romansopisarzach*, gdzie nazwie ją on „obrazem jakiegokolwiek epoki świata, życia, widzianej [wszakże – G.Z.] nie wielkim, skupiającym okiem historyka, ale drobnostkową, flamandzką, mikroskopową żrzenicą”¹³.

⁸ Zob. K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Biografia sokalskiego organisty*, „Noworocznik Litewski na Rok 1831”, Wilno 1830, s. 177–194; tenże, *Kotlety. Powieść prawdziwa*, „Bałamut Petersburski” 1830, nr 33, s. 141–144.

⁹ Tenże, *Prospekt na dzieło pod tytułem: „Kilka obrazów towarzyskiego życia”, w dwóch częściach, a tomach trzech, zawierających powiastki dwie z XIX wieku [...]*, Dodatek drugi do „Kuriera Litewskiego” 1830, nr 76. Fragmenty tego tekstu będzie się tu cytować za: J.I. Kraszewski, *Prospekt na dzieło pod tytułem: „Kilka obrazów towarzyskiego życia”, w dwóch częściach, a trzech tomach, zawierających powiastki dwie z XIX wieku [...]* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, dz. cyt., s. 23–24.

¹⁰ Tamże, s. 23.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 24.

¹³ J.I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, dz. cyt., s. 29. Pierwodruk: „Wizerunki i Roztrząsania Naukowe” 1836, t. 11, s. 94–122. Skądinąd, w tekście tym bodaj najwyraźniej widać swobodę, z jaką Kraszewski posługiwał się wówczas samymi

Warto jednocześnie podkreślić, iż w owym *Prospekcie...* Kraszewski daje wyraz, przekładającemu się potem na atmosferę wielu jego fabuł i fabulek z lat trzydziestych, przekonaniu, że wskazywana przezeń jako aksjomat twórczy „wierność” powieściowych ujęć nie musi kłócić się z „zabawą i uciechą”¹⁴ śledzących je czytelników. Przy czym impulsami dla tak tutaj postrzeganej ich rozrywki mogą być zwłaszcza zawsze zajmujące ludzi „cudze błędy”¹⁵, uwidaczniające się w zachowaniach i postawach uczestników przedstawianych zdarzeń, ale także – co autoironicznie zdaje się podpowiadać autor, korzystając tu z dziedzictwa Krasickiego jako twórcy *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*¹⁶, a równocześnie posiłkując się chwytami inspirowanymi metaliteracką dygresyjnością prozy Laurence’a Sterne’a – podważające status samego pisarza i deprecjonujące jego warsztat. W tym przypadku, w ramach parodiowania toposu unizowanej skromności, demaskowany zarówno zapowiedzią znalezienia w kolejnych utworach „wielu niedowarzonych materiałów, [...] niedorzeczności i omyłek”, jak i prześmiewczą prezentacją adepta sztuki słowa, który „natemperował piór, postawił przed sobą ogromny kałamarz i, przybrawszy, ile tylko było można, postać bardzo poważną, zaczął pisać powieści”¹⁷.

Ostatecznie uzyskiwany w ten czy inny sposób efekt „wesołości” młody Kraszewski chce widzieć jako coś, co pozwoli na zneutralizowanie pewnego rodzaju znużenia, mogącego pojawiać się choćby wskutek poddawania się w czasie lektury „jednostajności rozmów”, nieuniknionej w utworach chcących aspirować do miana społecznego „zwierciadła” – rezygnujących z „dzikiego i nienaturalnego obrazu”¹⁸ na rzecz uczynienia powieściowego świata możliwie bliskim realnemu kształtowi „towarzyskiego życia”. W utworach – co też się tutaj podkreśla – przedkładających „rozmaitość” ukazywanych treści, sprzyjającą w założeniu dokładniejszemu, wielowymiarowemu przedstawianiu interesującego autora segmentu rzeczywistości, nad klarowność fabularnej intrygi¹⁹.

W kolejnych latach miało się okazać, że wiele z zawartych w *Prospekcie...* spostrzeżeń – również ze względu na sam charakter tekstu formułowanych tam jeszcze zdawkowo, a zarazem nie bez pewnej nonszalancji, dających się przy tym potraktować ledwie jako sygnały pisarskiej intuicji młodziutkiego autora,

terminami w odniesieniu do interesującej go formy gatunkowej. Choć na początku jego rozważań postawione zostaje – jako jedno z kluczowych – pytanie o różnicę między romansem a powieścią, to sformułowana kilka akapitów dalej, zacytowana tu definicja dotyczy już... obu tych form, w kolejnych partiach wywodu tytułowymi „romansopisarzami” okazują się natomiast przede wszystkim autorzy oświeceniowych powieści – od Ignacego Krasickiego po Fryderyka Skarbka.

¹⁴ K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Prospekt na dzieło pod tytułem...*, dz. cyt., s. 24.

¹⁵ Według autora to właśnie one współczesnych mu „najlepiej [...] bawią”. Tamże.

¹⁶ Mamy tu na uwadze prześmiewczą *Przedmowę*, jaką biskup warmiński opatrzył pierwszą ze swych powieści, z nieskrywaną rezerwą odnosząc się tam do samej sytuacji pisania i również w taki sposób wchodząc w dialog z tradycją literacką.

¹⁷ Tamże, s. 23.

¹⁸ Tamże, s. 24.

¹⁹ Tłumacząc się nie bez kokieterii z takiego postępowania, Kraszewski pisze m.in.: „Ze nie wypadków często się u mnie urywa, i to moja wina, ale to znowu dla rozmaitości nie szkodzi” – tamże, s. 24.

wstępnego, by tak rzec, przygotowywania jego powieściowej pracowni – zostanie rozwiniętych, myślowo dopracowanych i skonfrontowanych z bogatym, czerpanym z różnych pokładów europejskiego piśmiennictwa, materiałem literackim. Pierwszy tego przykład znajdujemy właśnie w *Rzucie oka na ścieżkę, którą poszedłem*, gdzie Kraszewski przedstawia swoje stanowisko na temat powieści, wychodząc od krytycznej diagnozy jej stanu – czytaj: stanu jej ubóstwa – w literaturze ojczystej, w głównej partii rozważań koncentrując się jednak na wskazywaniu wyrazistych, tak pozytywnych, jak i negatywnych, punktów odniesienia w twórczości powieściowej Zachodu. W służących temu skróconych charakterystykach sposobów pisania kolejnych twórców czy też czytelnich ocenach, dotyczących pewnych odmian gatunkowych bądź rozpowszechnionych w świecie powieści typów postaci, przyszły autor *Ułany* wyraźnie określa się jako twórca. Tak, a nie inaczej wartościując poszczególne zjawiska i ich reprezentantów, sugestywnie daje do zrozumienia, co w tym podążaniu ścieżką powieści jest mu bliskie, a czego nie akceptuje i co odrzuca, chcąc iść przeciwną jej stroną. Poza dyskusją jest jedno: za – jak sam mówi, a słowa te miały stać się w kolejnych dziesięcioleciach jednym z najczęściej komentowanych jego sądów o charakterze krytycznoliterackim – „najgłówniejszą [...] zaletę” powieści uznaje „kopiowanie wierne i nieprzesadzone” (s. 25).

Kierując się ku podobnie definiowanemu realizmowi, dookreśla on to, czemu z niejakim lekceważeniem obcych mu gustów dawał wyraz w *Prospekcie...*, i w rezultacie lokuje swoje wybory z daleka od właściwego w jego przekonaniu prozie czulej, ale też fabułom mieszczącym się w kręgu oddziaływania poetyki grozy, „dziwactwa” (s. 25). Równie kategorycznie osądzając pisarstwo Ann Radcliffe, co dzieła Madame de Genlis, a nawet Roussowską *Nową Heloizę*²⁰, Kraszewski – krytyk i początkujący powieściopisarz – przenosi tym samym chęć pokazywania „prawdziwych ludzi” nad to, co postrzega, niby spóźniony arbiter klasycystycznej bądź rokokowej elegancji, jako „niesmakowne” i jednocześnie „niedojrzałe”, a czego irytującymi go przejawami pozostają „egzaltacja i ckliwa wielkość” (s. 25), towarzyszące poczynaniom bohaterów dezawuowanych przez niego tekstów.

Przeciwieństwem charakterologicznej płycizny i odrealnienia takich postaci²¹ są natomiast w jego oczach ci, których oglądamy i poznajemy w utworach Miguela de Cervantesa – zarówno „wielkiego znawcy serca ludzkiego”, jak i „trafnego malarza” – Sterne’a czy Alaina René Lesage’a. Przy czym to ostatnie nazwisko należy wyróżnić o tyle, o ile pomysł fabularny, jaki zastosował on w powieści *Diabeł Kulawy*, wpłynąć miał na sposób przedstawiania rzeczywistości w *Wielkim świecie małego miasteczka*, nawet jeżeli bliższym w czasie przedmiotem tego typu

²⁰ Refleksy takiego nastawienia do sentymentalnej powieści epistolarnej dostrzec można także w niewolnych od drwiny opiniach autora o rodzimych utworach tego typu, autorstwa Ludwika Kropińskiego czy Feliksa Bernatowicza – zob. np. J.I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, dz. cyt., s. 35.

²¹ Ich twórcy – przekonuje Kraszewski – „nie chcą [...] ludzi wystawiać ludzi” (*Rzut oka na ścieżkę...*, dz. cyt., s. 25).

odwołań mogły być dla Kraszewskiego rozwiązania znane z twórczości bardzo przez niego cenionego Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna²².

To, co ujmowało Kraszewskiego w prozie wymienionych wyżej autorów przeddziewiętnastowiecznych powieści, a mianowicie wypieranie „dziwności” przez „prawdziwość”, odnoszącą się – jak podkreślał potem w szkicu *O polskich romansopisarzach* – „nie [...] do faktów i osób, lecz [...] do ogólnych rysów, charakterów i prawdopodobieństwa”²³, niekoniecznie jednak narzucało się czytelnikom utworów pisanych w tamtym okresie przez niego samego. Tekstów z lat trzydziestych, do których istotnej części – powtórzmy – przylgnęło w literaturze przedmiotu określenie „romantycznych”, w opozycji do „realistycznych” dzieł naszego pisarza²⁴. Kraszewski zaczynający tworzyć, stawiający pierwsze kroki w dziedzinie fikcji fabularnej, nie zawsze poczynił sobie tak pewnie jak piszący o powieści początkujący krytyk.

Debiutanckie opowiadania, czyli *Biografię sokalskiego organisty* i *Kotlety*, trzeba wprawdzie potraktować wyłącznie jako prozatorskie wprawki młodziutkiego autora i w takim przede wszystkim świetle widzieć ich rozmaite niedoskonałości, z rażącą szkicowością fabuły i korzystaniem z arsenału chwytów rodem z historii awanturnicznych na czele. Jednak już otwierające zbiór jego powieści współczesnych *Pan Walery* i *Wielki świat małego miasteczka* mogą stanowić tutaj odpowiednie pole obserwacji. Mogą dawać jakiś obraz tego, na ile ich twórca potrafił wówczas przenosić swoje spostrzeżenia odnośnie do sytuacji powieści i pożądanych dróg jej ewolucji na poziom cokolwiek poważniejszych własnych prób literackich. I choć w nieodległej przyszłości również na ich temat sam Kraszewski wypowie się bezceremonialnie, podsumowując opowieść o, wyzutym z majątku przez krewnego-oszusta, poczciwym młodzieńcu Walerym stwierdzeniem, że „chciał [w niej – G.Z.] gwałtem mieć dowcip, a w istocie napakował tylko frazesów”, zaś drugi z tych utworów – jego zdaniem „pisemko trochę zgrabniejsze pod względem układu” – skwituje uwagami o „najgłupszym, jak być może, rozwiązaniu” i „imaginacji wyraźnie [...] torturowanej”²⁵, to przecież nie sposób zignorować ich roli w procesie kształtowania się realistycznego komponentu tego powieściopisarstwa. Wbrew przytoczonym sądom autora, zwłaszcza w przypadku *Wielkiego świata...* niedającej sprowadzić się jedynie do katalogu warsztatowych słabości, przezwyciężanych przez niego potem w kolejnych dziełach-realizacjach rozmaitych odmian gatunku.

Przy czym – wypada od razu dodać – w pierwszym okresie jego twórczości przezwyciężanych rzeczywiście nieczęsto, o czym przekonać może na przykład

²² W tym kontekście wskazać należy zwłaszcza opowiadanie *Narodne okno* – zob. E.T.A. Hoffmann, *Opowiadania fantastyczne*, tłum. F. Faleński, J. Kleczyński, A. Lange, S. Sierosławski, I. Wieniewska, Warszawa 1999, s. 210–230.

²³ J.I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, dz. cyt., s. 30.

²⁴ Zob. np. T. Nowacka, *Opowiadania Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wrocław–Kraków 1972.

²⁵ J.I. Kraszewski, [*O samym sobie*], dz. cyt., s. 45.

lektura, o kilka lat późniejszej od wymienionych, powieści *Pan Karol*²⁶, pełnej piętnowanej wszak przez niego w innym miejscu „niskiej przesady” (s. 25) i, w zgodzie z brzmieniem podtytułu, obfitującej w wypadki, których przebieg trudno byłoby odbierać inaczej niż w kategoriach „nienaturalnego obrazu”, zjawiska znamiennego dla fabuł romansowych, niedbających o sumienne przygotowanie poszczególnych spośród ukazywanych zdarzeń. Mowa tu o utworze, na który Kraszewski – co zaskakujące – patrzył zresztą wtedy cokolwiek przychylniej niż na swoje powieściowe pierwociny, mimo wszystko odnajdując w tym tekście „więcej [...] ciągu i myśli”, odrzucając zarazem odnoszącą się do kształtu znajdujących się tam dialogów, a bez wątpienia uzasadnioną, krytykę „grubego, często nieprzystojnego sposobu obrabiania rzeczy”²⁷.

W *Rzucie oka na ścieżkę, którą poszedłem* jako jeden z warunków „pisania powieści dobrych” wymieniał Kraszewski – obok talentu i wyobraźni – potrzebę „poznania ludzi” (s. 25). Z kolei w pracy *O polskich romansopisarzach* pokusił się o zarysowanie elementarnej typologii utworów powstających w obrębie tego gatunku, dzieląc je na „wypadkowe”, gdzie konstrukcja fabularna podporządkowana jest „intrydze”, oraz „obrazowe”, w których owe obrazy nie pełnią jedynie funkcji uzupełniającej, nie dookreślają zaledwie warstwy zdarzeń jako głównego elementu świata przedstawionego, a „samą rzecz stanowią i pozszywane są tylko jednością osób, działania, interesu”²⁸. Zarówno w *Panu Walerym*, jak i w *Wielkim świecie małego miasteczka* nasz twórca kierował się czy raczej chciał się kierować ku drugiemu z tych sposobów organizowania powieściowej rzeczywistości. Czytając te teksty, szybko nabieramy przekonania, że według autora droga do podnoszonego przez niego poznania ludzi prowadzi nie poprzez śledzenie ich działań, uchwyconych w dynamicznym, a jednocześnie spójnym, łączącym poszczególne wątki układzie zdarzeń, lecz przeciwnie – przez obserwowanie ich w kolejnych sytuacjach, stanowiących dużymi fragmentami sekwencję niepowiązanych ze sobą celowościowo epizodów.

Taką właśnie perspektywą operuje się, ukazując zarówno sylwetkę Pana Walerego, jak i wszystkich tych, z którymi przychodzi mu się stykać; tak też (choć tym razem z pozycji głównego bohatera) prowadzona jest narracja w przypominającej zbiór prozatorskich dagerotypów, dość leniwie opowiadanej historii z życia pewnej małomiasteczkowej społeczności. Nie są to jednak utwory tej samej literackiej miary, jeśli za kryteria przyjąć również formułowane we wspomnianych tu wcześniej artykułach opinie i wskazania samego Kraszewskiego. Przy czym anonsowane w *Prospekcie...*, w klimacie zaplanowanego przekomarzania się z przyszłym czytelnikiem, nazwane tam „niedorzecznościami”²⁹ uchybienia w powieściowej sztuce dużo bardziej rażą podczas lektury pierwszego z tych

²⁶ Zob. tenże, *Pan Karol. Powieść fantastyczna*, Wilno 1833.

²⁷ Tenże, *[O samym sobie]*, dz. cyt., s. 45.

²⁸ Tenże, *O polskich romansopisarzach*, dz. cyt., s. 30.

²⁹ K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Prospekt na dzieło pod tytułem...*, dz. cyt., s. 23.

tekstów. W *Panu Walerym* nie znajdziemy wprawdzie w nadmiarze tego, co tak irytowało młodego krytyka, a mianowicie wpisane w naturę powieści czulej epatowania kliwosciami, próbując jednak przedstawić tam „kilka obrazów towarzyskiego życia”, Kraszewski-pisarz nie dotrzymał słowa i choć rzeczywiście swoich „bohaterów nie wodził po ciemnych lochach”, to trudno byłoby przyznać, że w powieści tej „dał pokój dziwnym wypadkom”³⁰.

O ile uwidaczniająca się w niej podrzędność akcji względem innych elementów fabuły dawałaby się uzasadnić, korespondując zresztą z jego tłumaczeniami, że „często [...] dla nakreślenia jakiego charakteru wołał w bok skoczyć”³¹ i rezygnował tym samym z nadawania swojej opowieści dominanty zdarzeniowej, o tyle ocenę budowania samego łańcucha działań i okoliczności na tę akcję się składających pomieścić można w – użytym później przez Kraszewskiego w apologetycznym szkicu o twórczości Hoffmanna – określeniu „oklepanych wypadków romansowych”, skutkujących zwykle „siekaną patetyczności i intrygi”³². Przypadkowo znaleziony przez głównego bohatera fragment listu, odkrywający przed nim rzeczywiste intencje przebiegłego wuja – jego powieściowego antagonisty; nagłe, z trudem dające się realistycznie umotywić spotkanie z tym ostatnim, pozwalające ostatecznie zdemaskować poczynania tegoż i uwolnić Walerego od troski o własną przyszłość; czy, wreszcie, przychodzące niespodziewanie rozwiązanie sercowych problemów drugiego z nich już po odzyskaniu przezeń rodzinnego domu – to szczególnie wyraziste przykłady niewyrafinowanego korzystania przez Kraszewskiego z poetyki przedpowieściowej prozy fabularnej. Po części tylko dające się usprawiedliwić wspomnianym zamysłem pomniejszenia roli zdarzeń jako takich na rzecz rozbudowanych, sprzyjających statyczności przedstawienia, deskrypcji postaci, sytuacji czy miejsc. O czym, notabene, niejednokrotnie jest mowa w samym tekście, niewolnym od autotematycznych wstawek, wkładanych w usta bądź opowiadacza, bądź wprowadzonego do powieści słuchacza, i na sternowską modłę³³ neutralizujących momentami wrażenie pewnej sztuczności i nieskładności przedstawienia – niewierności we właściwym gatunkowi odzwierciedlaniu („kopiowaniu”) świata.

Słowa drugiego z nich: „[...] twoja powieść mało ma intrygi, malujesz, ale zająć nie umiesz”³⁴ – musiały być odczytywane przez będącego ich adresatem narratorem jako zarzut. Tamten Kraszewski natomiast gotów byłby zapewne potraktować je jako oddające jego pisarskie intencje, zwłaszcza jeżeli tę zdolność

³⁰ Tamże, s. 24.

³¹ Tamże.

³² Tenże, [E.T.A. Hoffmann] [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, dz. cyt., s. 48. Pierwodruk (pod tytułem *Nieboszczyk Hoffman*): J.I. Kraszewski, *Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne*, dz. cyt., s. 97–104.

³³ Warto przypomnieć w tym miejscu, że kilka lat wcześniej ukazały się dwie – wysoko oceniane przez Kraszewskiego – powieści Fryderyka Skarbka: *Pan Antoni* (Warszawa 1824) i *Podróż bez celu* (Warszawa 1824–1825), będące najciekawszym w późnooświeceniowej prozie polskiej przejawem recepcji twórczości Sterne’a. Zob. tenże, *O polskich romansopisarzach*, dz. cyt., s. 37.

³⁴ K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Pan Walery. Powieść z XIX wieku*, Wilno 1831, s. 155.

do „zajęcia” kogoś, zwrócenia jego czytelniczej uwagi, rozumiano by głównie przez pryzmat oczekiwań dyktowanych lekturami rozmaitego typu romansów, łącząc z zaangażowaniem w śledzenie skomplikowanych i nieprawdopodobnych przypadków ich bohaterów.

Tak poprowadzonej i postrzeganej akcji, stanowiącej rdzeń wielowątkowej fabuły, nie miała też druga z zapowiedzianego przez pisarza cyklu powieści, czyli *Wielki świat małego miasteczka*. Tym razem jednak Kraszewskiemu znacznie lepiej wychodziło owo „malowanie”, łączenie szczegółowej obserwacji określonego środowiska z jego humorystycznym, przez sam tytuł utworu sugerowanym, ujęciem³⁵. Podobne, wolne od surowości osądu poruszanie się na pograniczu realizmu satyrycznego, rezygnujące jednocześnie z czytelnej moralistyki – wpisanej w do cna przewidywalne opowieści – już wtedy pozostawało więc czymś, w czym przyszły autor *Latarni czarnoksiężskiej* czuł się jako prozaik nie najgorzej. A że – z drugiej strony – spojrzenie na losy ludzi, funkcjonujących w takiej właśnie, niemetropolitalnej rzeczywistości, z innej zupełnie perspektywy i przy wykorzystaniu odmiennej zgoła tonacji przynosiło pod piórem młodego wciąż twórcy skutek zdecydowanie gorszy, pokazuje choćby powstała w roku 1837, mająca znajomo brzmiący tytuł, powieść *Wycieczka na wielki świat wielkiego miasta. Maciek i Macius*³⁶, której pewne literackie walory (a raczej ich symptomy) zauważyć można właściwie tylko podczas lektury autoironicznego, przełamującego ponury nastrój tej historii *Epilogu*, gdzie prześmiewczo wyklada się prawdy, jakie czytelnik powinien był wywieść z kolejnych jej rozdziałów³⁷.

Odautorskie w gruncie rzeczy komentarze, przyjmujące formę przedmów czy epilogów, stanowiących integralne części poszczególnych powieści i przenikające się przy tym z nieustannie powracającymi metatekstowymi uwagami narratora, to zresztą częste zjawisko w ówczesnej twórczości Kraszewskiego, pozwalające w jakimś stopniu maskować jej mielizny, ale też widzieć ją jako literackie laboratorium. Tego rodzaju przedmową, noszącą tytuł *Przedpokój*, a zawierającą przeprowadzaną w aurze udawanej niepowagi obronę powieści, zaczynał się *Pan Walery*, domknięty jednocześnie zbliżoną w przekazie, tyle że żartobliwie ckliwą *Odezwą do mojej książeczki*. Taki też charakter mają początkowe, tworzące dwa pierwsze rozdziały powieści, fragmenty *Wielkiego świata małego miasteczka*, w jednym

³⁵ Odnosząc się do tego zagadnienia, Józef Bachórz pisał celnie o „bezprensjonalnych scenkach z życia codziennego” – *Poezja a powieść. Romantyzm a realizm* [w:] tegoż, *Romantyzm a romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005, s. 35.

³⁶ Pierwodruk całego utworu: J.I. Kraszewski, *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne*, t. 3, Wilno 1840, s. 1–146.

³⁷ Przed przystąpieniem do ich wypowiedzenia tak właśnie usposobiony autor-narrator dzieli się spostrzeżeniem mającym w tle zarzuty, jakie kierowano pod jego adresem w związku z jednym z wcześniej napisanych przez niego utworów – wyznaje mianowicie, że wówczas „postanowił sobie, że pierwszą nabazgraną powieść uzbroi w tyle celów, że ich będzie aż nadto”. W rezultacie podobnego postanowienia wśród powiązanych z tymi ostatnimi „wniosków moralnych” znajdujemy na przykład takie: „Że księżyc świeci w nocy, a koty jedzą myszy” (rozd. IV), „Że brzydka żona zawsze za wcześniej przychodzi” (rozd. VI) czy „Że herbata z cytryną bywa lekarstwem nazajutrz po upiciu się” (rozd. VII). Tamże, s. 143–144.

z których, co ważne, wprost nazwana zostaje określona formuła pisania, jakiej realizację przynieść miała przedstawiana w tym tekście, ujęta w kolejne obrazki relacja z życia i obyczajów mieszkańców polskiej prowincji.

To, co narrator, próbując określić kształt swojej wypowiedzi, nazywa „zbiorem urywkowych postrzeżeń”³⁸, a co w istocie trafnie opisuje powieściowy profil utworu, odpowiada niewątpliwie treści sądów formułowanych w związku z tą formą literacką przez Kraszewskiego-krytyka. Kiedy w dalszej części tej samej refleksji pierwszego z nich³⁹ czytamy:

[...] moi bohaterowie [...] są ludźmi, a ich czynności, równie jak i drugich, zająć może kogoś potrafią⁴⁰

– przypominają się od razu słowa, w których autor *Rzutu oka...* sławił pisarzy stroniących od wydumanych, jednowymiarowych kreacji postaci, chcących za to „pokazać nam ludzi” (s. 26).

Różnych ludzi – należałoby dopowiedzieć w związku z zawartością *Wielkiego świata...* – w różnych sytuacjach, często pozostających u Kraszewskiego bez ścisłego związku z tym, co wyznaczało, automatycznie marginalizowaną w ten sposób, wspartą na wątku miłosnym akcją powieści. Zgodnie zresztą z treścią jednego z następnych jej fragmentów, gdzie narrator, zdając się pamiętać o zgłoszanym w okółpowieściowych szkicach Kraszewskiego postulatcie „rozmaitości”, komunikował:

[...] plan mój [...] dozwala mi przerywać lub łączyć nić mojej powieści według żądania, a zatem opuszczam mego rywala i kochankę, a o czym innym zacznę uwagi⁴¹.

Będące efektem podobnych zabiegów ujęcie rzeczywistości samo w sobie nie było jeszcze, rzecz jasna, gwarantem „wiernego i nieprzesadzonego” jej przeniesienia na płaszczyznę powieściowej fikcji, a tym bardziej nie musiało wykluczać (i nie wykluczało, zwłaszcza gdy idzie o samo rozwiązanie intrygi) korzystania z czułościowo-awanturnicznych klisz fabularnych. W tym jednak utworze artykułowana wcześniej przez Kraszewskiego, zastanawiającego się nad obraniem odpowiedniego dla siebie pisarskiego kierunku, chęć zwracania się ku temu, co „podobniejsze do prawdy”⁴², z pewnością – mimo satyrycznych przerysowań i na-

³⁸ K.F. Pasternak [J.I. Kraszewski], *Wielki świat małego miasteczka. Powiastka*, t. 1, Wilno 1832, s. 15.

³⁹ Zostaje on później o tyle uwiarygodniony w czynionych przez siebie obserwacjach, o ile, będąc jednocześnie głównym bohaterem powieści, ma możliwość częstego przypatrywania się życiu „rodzinnego miasteczka” i samym jego mieszkańcom czy to z okna swojej kamienicy, czy to w trakcie „najmilszej [...] przechadzki”, jaką jest dla niego „włóczenie się pod [ich – G.Z.] oknami i zagłądanie ukradkiem do nich” (tamże, s. 15, 32).

⁴⁰ Tamże, s. 15.

⁴¹ Tamże, s. 100.

⁴² Tenże, *Prospekt na dzieło pod tytułem...*, dz. cyt., s. 23.

iwności w uczuciowym rysunku postaci – znajdowała już swój wyraz. Nawet jeśli na razie autorowi udawało się miejscami zbliżyć jeszcze nie do „prawdy w sztuce”, a jedynie do „prawdziwości faktu”⁴³. Czyż jednak nie na takim właśnie pojmowaniu imitacji rzeczywistości europejska powieść budowała u swych początków własną, realistyczną, wyraźnie odmienną od romansowej tożsamość?

Bibliografia

- Bachórz J., *Poezja a powieść. Romantyzm a realizm* [w:] tegoż, *Romantyzm a romanse. Studia i szkice o prozie polskiej w pierwszej połowie XIX wieku*, Gdańsk 2005.
- Bachórz J., *Poszukiwanie realizmu. Studium o polskich obrazkach prozą w okresie międzypowstaniowym 1831–1863*, Gdańsk 1972.
- Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”, t. 12: Józef Ignacy Kraszewski. Zarys bibliograficzny*, oprac. S. Stupkiewicz, I. Śliwińska, W. Roszkowska-Sykałowa, Kraków 1966.
- Burkot S., *Spory o powieść w polskiej krytyce literackiej XIX wieku*, Wrocław 1968.
- Danek W., *Józef Ignacy Kraszewski*, Warszawa 1973.
- Grabowski M., *Literatura romansu w Polsce* [w:] tegoż, *Literatura i krytyka*, t. 1–2, Wilno 1840.
- Kraszewski J.I., [E.T.A. Hoffmann] [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści. Zbiór wypowiedzi teoretycznych i krytycznych*, oprac. S. Burkot, Warszawa 1962, s. 46–50.
- Kraszewski J.I., *Kilka słów o powieści* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 112–120.
- Kraszewski J.I., *O celu powieści* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 91–98.
- Kraszewski J.I., *O polskich romansopisarzach* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 29–44.
- Kraszewski J.I., [O samym sobie] [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 44–46.
- Kraszewski J.I., *Pan Karol. Powieść fantastyczna*, Wilno 1833.
- Kraszewski J.I., *Poeta i świat. Powieść*, Poznań 1839.
- Kraszewski J.I., *Prospekt na dzieło pod tytułem: „Kilka obrazów towarzyskiego życia”, w dwóch częściach, a trzech tomach, zawierających powiastki dwie z XIX wieku [...]* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 23–24.
- Kraszewski J.I., *Przeszłość i przyszłość romansu* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 50–62.

⁴³ Przywołujemy tutaj pojęciowe rozgraniczenie Alfreda de Vigny, jakim posłużył się on w opublikowanej w roku 1828, a zatem niedługo przed powieściowym debiutem Kraszewskiego, rozprawie *Réflexions sur la vérité dans l'art*. Cyt. za: A. de Vigny, *Rozważania o prawdzie w sztuce*, tłum. E. Bieńkowska [w:] *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wybór i oprac. A. Kowalczykova, Warszawa 1975, s. 359.

- Kraszewski J.I., *Rzut oka na ścieżkę, którą poszedłem* [w:] *Kraszewski o powieściopisarzach i powieści...*, s. 24–28.
- Kraszewski J.I., *Wycieczka na wielki świat wielkiego miasta. Maciek i Maciuś* [w:] tegoż, *Wędrówki literackie, fantastyczne i historyczne*, t. 3, Wilno 1840, s. 1–146.
- Markiewicz H., *Polskie teorie powieści*, Warszawa 1998.
- Nowacka T., *Opowiadania Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Wrocław–Kraków 1972.
- Pasternak K.F. [J.I. Kraszewski], *Biografia sokalskiego organisty*, „Noworocznik Litewski na Rok 1831”, Wilno 1830, s. 177–194.
- Pasternak K.F. [J.I. Kraszewski], *Dwa a dwa cztery, czyli piekarz i jego rodzina. Powieść*, Wilno 1837.
- Pasternak K.F. [J.I. Kraszewski], *Kotlety. Powieść prawdziwa*, „Bałamut Petersburski” 1830, nr 33, s. 141–144.
- Pasternak K.F. [J.I. Kraszewski], *Pan Walery. Powieść z XIX wieku*, Wilno 1831.
- Pasternak K.F. [J.I. Kraszewski], *Wielki świat małego miasteczka. Powiastka*, t. 1–2, Wilno 1832.
- Sinko Z., *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764–1830*, Warszawa 1961, s. 180–198 (rozdz. VII: *Śladami Yoricka*).
- Trzynadłowski J., *Rozważania nad semiologią powieści*, Warszawa 1976.
- Vigny A. de, *Rozważania o prawdzie w sztuce*, tłum. E. Bieńkowska [w:] *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wybór i oprac. A. Kowalczykova, Warszawa 1975.
- Warzenica E., „*Powieści romantyczne*” J.I. Kraszewskiego [w:] *Z teorii i historii literatury. Prace poświęcone V Międzynarodowemu Kongresowi Słowistów w Sofii*, red. K. Budzyk, Wrocław 1963, s. 98–130.
- Wojciechowski K., *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczem*, Lwów 1925, s. 269–297 (rozdz. VII: *Pierwsze powieści Kraszewskiego*).